

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Wiara
i
Ojczyzna

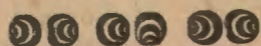
Kościół
i
Szkoła

Nr. 77

Kurytyba, dnia 26 Września 1917

Rok XXV

Wydawca: Józef Kłos



Redaktor: Albin Tomczak

Rada koronna.

—o—

Z najnowszych telegramów dowiadujemy się, że dnia 12 b. m. opublikowany został równocześnie w Warszawie i Lublinie memoriał obu centralnych rządów, dotyczący sprawy polskiej. Zapowiada on utworzenie t. zw. Rady koronnej, złożonej z trzech mężów stanu, na czele której stać będzie król.

Rada ta wejdzie w życie z dniem 1 marca przyszłego roku. Również wtedy rozpocząć się mają rządy pierwszego króla nowej Polski. Rozporządzenia Rady koronnej będą miały moc obowiązującą w całym państwie, lecz prócz króla potwierdzając je musi prezydent ministrów, mianowany przez tę Radę; prezydent ten zajmie się utworzeniem nowego gabinetu Rada Stanu istnieć będzie nadal, podporządkowaną jednak zostanie Radzie koronnej.

Tyle mówią telegramy europejskie. Na pierwszy rzut oka osądzić można, że proklamacja powyższa jest wynikiem zwycięstwa w walce Rady Stanu i całego naszego społeczeństwa z centralnymi o zupełną niezawisłość państwa.

Godząc się na utworzenie Rady koronnej nie zrzekają się jeszcze centralne rządy w zupełności swych wpływów na państwo polskie. Być może że starać się będą wywierać pewien nacisk na tę Radę, na premiera i na jego gabinet, może nawet negocjować zechcą upatrzonego przez siebie kandydata do tronu. Jednakże sam fakt przyznania nam z konieczności nowych instytucji, wybitnie państwowych, to ważna i doniosła zdobycz na drodze do zupełnego niezależnienia a zdobycy tej wydrzeć nam ani

zniweczyć już nie można.

Państwowy gabinet polski i królewska rada przyboczna z królem na czele, to wyraźne symbole samoistności i monarchicznej formy rządu. Wyrzekli się więc obaj cesarscy sąsiedzi nasi zamiarów włączenia Polski na zasadzie unii państwowej do Austro-Węgier, a nawet przyszli do przekonania że mimo wojny nie wystarczy już narodowi naszemu rząd tymczasowy. Pod naciskiem woli całego społeczeństwa zdecydować się musieli na ustępstwo przyznania Polsce w chwili obecnej, władzy, znamionującej niezawisły organizm państwowy.

Witamy z radością ten oczywisty sukces narodu naszego w zwycięskim boju o swą prawa, a witamy go tem chętniej jako zapowiedź konstytucyjnej, na demokratycznych zasadach opartej monarchii, wbrew pojawiającym się w ostatnich czasach prądom republikańskim.

SOLIDARNOŚĆ KRÓLESTWA Z UCHWAŁAMI KRAKOWSKIMI.

Na imponującym wiecu obywatelskim dnia 3 sierpnia b. r. dał Radom wspólny dowód zupełnej solidarności z uchwałami państwowo-polskimi galicyjskiego Koła Polskiego. Przebieg tego manifestacyjnego wiecu był niezwykle i wysoce uroczysty. Pierwszy to raz od niepamiętnych czasów stanęło pod jednym sztandarem całe obywatelstwo radomskie, bez różnicy warstw, stanów i przekonań partyjnych.

Przewodniczył powstaniec z r. 1863 p. Świąciecki. We wstępnym przemówieniu, przechodząc kolejno etapy poczynają polskie podczas wojny, wykażąc mowca jak to myśl państwowa polska z trudem

torowała sobie drogę wśród własnego narodu. Gdy wybuchła wojna, zdawało się, że społeczeństwo polskie nie wziesie się nad krainową walkę Polaków w szeregach armii zaborczych. Aż powstał pośród nas olbrzym, ów geniusz narodu, wielki mocarz orężny i hetman wolnego ducha narodowego, nieśmiertelnej chwały Piłsudski! I przelał on krew bohaterską krew Legionistów za Polskę wolną, całą i niepodległą i uratował honor i rykoskość narodu! Polska myśl państwowa z trudem lecz wytrwale postępowała naprzód. Przecistawiano jej przez czas pewien zakusy zjednoczenia podległego. I dlatego był rozłam. Jeżeli dziś jest zgoda, to wyłącznie dzięki zwycięstwu idei niepodległości, która całe ogarnęła społeczeństwo i pod jednym jedynym skupiła je sztandarem bojowym. Krakowskie uchwały mają dlatego tak doniosłe znaczenie.

Następnie gromkimi oklaskami witalny zabrał głos żołnierz polski, sierżant Franciszek Forjś. W zwięzłych słowach dał on pogląd na powody upadku Polski, skreślił krótko lecz dobitnie nasze do nieba o pomstę wołające krzywdy porobiorowe, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim i wskazał na nowe fundamenty odradzającej się Polski — na lud, u którego wiekowi uderka wzmocniła i uszlachetniła poczucie narodowe; wskazał na fakt dziejowy, że ten lud polski bronił zawsze tak wiernie i wytrwale każdej piędzi ziemi ojczyznej, wszędzie na coraz potężniejszą, coraz szerszą warsz wyogarniającą wolę gospodarowania na wszystkich obszarach Polski. Tylko trupy przagną grobu — lecz my Polacy, naród żywy, chcemy i musimy wywalczyć sobie byt samodzielną w zjednoczonej Polsce, w imię sprawiedliwości dziejowej.

Burliwie, długo niemiłknące oklaski były dowodem jak serdeczne echo obu-

dziły owe wzniósłe słowa w sercach słuchaczy.

Wreszcie zakończył wiec Świąciecki postawieniem następującej rezolucji, którą zgromadzeni jednomyślnie uchwalili:

I. W poczuciu ważności chwili dziejowej i konieczności jasnego określenia naszych postulatów, zebrani na wiecu w Radomiu Polacy witają z radością i uznaniem wszelkie stanowisko polskiej reprezentacji w Galicyi i stwierdzają, że zjednoczona i niepodległa Polska z dostępem do morza stanowi treść dążeń politycznych całego społeczeństwa; podkreślają też międzynarodowy charakter sprawy polskiej, której rozwiązanie w myśl życzeń Narodu przyczyni się niezawodnie do zgody ludów i trwałego pokoju.

II. Zebrani na tym wiecu stwierdzają konieczność niepodległego bytu państwowego dla ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podzielają w zupełności przekonanie, że ludy Litwę zamieszkujące, skoro wejdą w unię z Polską, znajdują w zgodnym współdziałaniu z narodem polskim zabezpieczenie swego narodowego i kulturalnego rozwoju.

Godła państwowe polskie.

—o—

Z polecenia władz polskich wykonał artysta rzeźbiarz Kazimierz Mrówczyński model tablic herbowych, jakie będą umieszczone nad wszystkimi instytucjami państwowo-polskimi. Tablice te, w formie tarcz okrągłych, będą miały w pośrodku orła według rysunku z czasów Kongresówki, z napisem wzdłuż lub w okoleniu.

Zastąpią one rozmaite napisy, tymczasowo umieszczane nad urzędami i instytucjami państwowo-polskimi.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(394)

— Jestem zanadto wzruszona, bym mogła zasnąć, choź mój synu, siadaj przy mnie. Włodzimierz usiadł w milczeniu przy matce na ławce i siedzieli chwilę zająci tylko swojemi myślami.

Nagle Marya zarzuciła synowi ręce na szyję i przyciągnęła do siebie.

— Moje dziecko — rzekła — nadeszła chwila, w której ci muszę odkryć tajemnicę przyszłości, którą tak starannie dotychczas przed tobą ukrywałam.

Jesteś już dość dojrzałym, Włodziu, aby się o wszystkim dowiedzieć, a ja czuję się już zanadto chora, aby to przed tobą ukrywać.

Gdy wieczorem kładę się na spoczynek, dręczy mnie myśl, że mogę się już nie obudzić więcej, a wtedy już do końca życia pozostaniesz w nieśw adomości, co do swego pochodzenia.

— A nie mówię ci tego mateczko, że nieustannie czynisz, nie chcąc mi powiedzieć prawdy — rzekł Włodzimierz.

— Jestem już dość dojrzałym i doświadczone, mogę usłyszeć nawet coś bardzo okropnego, nadto mówisz przecież do swego syna.

— Właśnie dlatego, że mówię do syna, wyznanie ciężko mi przychodzi.

Jest cno bowiem potoczane z poniżeniem i wstydem dla mnie. Ach, Włodziu, nie będę się uniewinniać, nie będę się czynić lepszą, aniżeli byłam w rzeczywistości, ale wtedy, gdy pазnała twego ojca, byłam niewinną dziewczeczką, nie mającą pojęcia, co to kłam-

stwo, oszustwo, nieczystość i niewerność dla męża.

Żył strumieniem wytrysły z oczu Maryi, a Włodzimierz z trudnością tylko zdolał ją uspokoić.

— Proszę cię, uspokój się matko — rzekł — opowiedz mi wszystko, lecz spokojnie, przecież to już tak dawno było i już przeboleło.

— A mnie się zdaje, jakby ta była wczoraj dopiero — odrzekła nieszczerliwa kobieta.

— Jak wiesz, byłam córką rodu szlacheckiego, jednego z najbarziej poważanych w całej Kurlandyi, a ojciec mój miał wielkie nadzieje, co do mnie.

Wtem jednak w życie moje wkroczył człowiek, któremu ofiarowałam swoją miłość tak bezwzględnie i z takim zaufaniem, że opuściłam z nim potajemnie dom rodzinny

— Dlaczegożeś to uczyniła? — przerwał jej młody oficer — nie mogłaś owemu człowiekowi padać ręki przed całym światem?

Maryja potrząsnęła głową.

— Moje dziecko — rzekła — między nim a mną było całe morze różnicy stanu, a nie mogliśmy znaleźć żadnej łodzi, któraby nas przewiozła z jednego brzegu na drugi.

Pochodził on z najznakomitszego rodu, tak, że nie mógł mnie, pochodzącą również ze znakomitego rodu szlacheckiego, przed światem nazwać swoją żoną.

— Więc musiał to być chyba książę jakiś — zawołał Włodzimierz.

— Nie mogą ci o tem nic powiedzieć.

Poszłam za nim, uciekałam z ojcowskiego domu i udałam się z nim do Petersburga.

Tutaj w cichości przyszedłeś ty na świat. Ach, błogi był to czas, gdyśmy oboje siedzieli nad twoją kofyską, a tyś wyciągał do nas swe małe rączki.

Wtedy bowiem kochał mnie, wtedy wierzyłam jeszcze w jego niezmienną wierność, a gdy mnie czasem nuchodziło zwątpienie, gdy mu mówiłam, że z tego wszystkiego nie

może nic dobrego wypłynąć, gdyż małżeństwo nasze nie jest pługostawienstwo przez kociół, wtedy on śmiał się i wskazywał na siebie.

— To więcej jak błogosławieństwo kociół — mawiał — to dzieć jest nierozważnym węzłem między nami, aż do grobu. Atoli przedziej mieliśmy się rozstać.

Ojciec twój należał do rodziny, której głowa, to jest najstarszy, był nader wpływowym. Gdy się on dowiedział wytyżył całą swą potęgę, aby nas usunął.

Niedość było porwać węzły naszej miłości, trzeba było zrobić mnie zupełnie nieszkodliwą, a nawet zabić.

— Ależ to byłoby przecież morderstwem — zawołał Włodzimierz ze zgrozą — nikt przecież, nawet car nie ma prawa burzyć niewinnego życia.

Prawo — odrzekła Maryja z goryczą — nie nauczyłeś się jeszcze, mój synu, że w wielkiej Rosyi nie pytają się o prawo ludzkie.

Kto posiada moc, ten ją wykonuje, a owa głowa rodziny, do której należał twój ojciec, posiadał tę potęgę.

— Więc, musiał to być z pewnością wysoki jakiś minister — rzekł Włodzimierz.

Maryja uduła, jakoby pytania tego wcale nie słyszała i złamanym głosem mówiła dalej:

— Ojóz najstarszy z tego rodu potrafił tego dokonać, że wypędzonό mnie na Sybir. Lecz nie było to jeszcze najstraszniejszem. Byłabym z poddaniem się zniszta i nędzę na Sybirze, gdyby mi nie przedłożono wyroku, w którym ojciec twój własnoręcznie napisał zezwolenie, aby mnie uprowadzono i wtrącono do sybirskiego więzienia.

Okrzyk gniewu wydarł się z piersi młodeńca.

Zerwał się drżący stanął przed swą matką.

— Matko? — zawołał — to chyba nie może być. Takim nędznością nie może być chyba żaden człowiek.

— A jednak jest to prawdą — odrzekła Maryja uroczyście — twój ojciec podpisał rozkaz, który miał nas zgubić.

— A nie mógł to być podpis sfalszowany — zapytał szybko Włodzimierz.

— Nie dziecko, był to prawdziwy jego podpis, zanadto dobrze go znałam, miał on także pewien znak; między sobą umówiliśmy się, aby nikt nie mógł nam przynieść fałszywego podpisu.

A podpis ten miał także ten znaczek. Tak, z całą pewnością wiem, że on go podpisał; podpisał silną i pewną ręką, widziałam to po piśmie.

— Nędznik! — zawołał Włodzimierz. Matka z radością spojrzęła na syna, w którego oczach płonął ogień szlachetnego oburzenia.

Wyciągnęła ramiona, a Włodzimierz rzucił się w jej objęcia.

Mój synu prawdziwy! — zawołała — ty jesteś tym, którego tak długo szukałam, aby rozpocząć walkę na śmierć i życie z tym który złał mi życie.

— Tak, matko, będę walczył — odrzekł Włodzimierz.

Jeżeli cię odapchnął od siebie i zdradził, jeżeli nie był to fałszywy podpis, na podstawie którego cię usunięto, jeżeli on mógł zcierpieć tylko, nie to spowodować, abyś ty postradaniem swego wolności odpokutowała za swą miłość dla niego, tego nie można mu przebaczyć.

Nie, matko, nigdy nie można mu przebaczyć.

Włodzimierz pochwylił rękę matki i przyciągnął ją do siebie.

— Czy mam go zabić, matko, mam go napaść czy też co innego uczynić?

— Przymięgasz mi to? — zapytała Maryja

byłyby tak silne gdyby nie obowiązkowa nauka? Słusznie też zauważa jeden z krytyków wojennych: »To że Niemcy stoją dziś nieugięci, mimo że świat cały na nich się zwałił, zawdzięczają jedynie nauczycielowi i inżynierowi«.

Nie dziwny się więc, że Brazylia, wiążąc dodatnie wyniki przymusowej nauki, pragnie ją u siebie zaprowadzić, chcąc być wierną swemu hasłu »Ordem e Progresso«.

Tu wyłaniają się dwie kwestje: 1 Czy szkoła mają być prowadzone li tylko w języku urzędowym a więc brazylijskim; — 2. Czy też mają być utrakwistyczne t. j. dwujęzyczne.

Pierwszy punkt sam przez się upada, — Brazylię bowiem jeszcze przez szereg lat zasilać będzie ludność napływowa, a trudno żądać od emigranta, aby zerwał stosunki ze środowiskiem w którym się wychował, krótko powiedziawszy aby stał się odstępca. On zawsze będzie ubóstwiał swą prawdziwą ojczyznę, a czuł wdzięczność dla przybranej; stąd też ze chce zachować i nadal swój język ojczysty. Widzimy zatem, że niema innego punktu wyjścia jak tylko założenie szkół dwujęzycznych (utrakwistycznych), gdzie obok języka krajowego mogłoby się dziecko kształcić i w swej ojczystej mowie.

Gdyby nawet rząd tutejszy chciał inaczej postąpić nie mógłby, ponieważ byłby to źle pojęty patriotyzm, który zakrawałby raczej na szowinizm, coś w rodzaju pruskiego hakatyzmu.

Konieczność utrakwizacji szkół zrozumiały już niektóre państwa europejskie, n. p. Austria, owa mieszanina narodów: szkoły i gimnazja dwujęzyczne znajdują się tam jak grzyby po deszczu. Z punktu zapatrywania prawniczego, żądanie języka ojczystego w szkołach również nie jest karygodne, miłość ojczyzny bowiem, jest uczuciem wrodzonym i mimowolnym, więc niesłusznym by było karać człowieka za to, co od woli jego nie zależy.

(Dokończenie nastąpi)

O polską krew!

Na zgromadzeniu nielicznej garstki moskalfilów polskich w Rio, odbytem dnia 16 b. m., zabierał głos wysłannik rządu francuskiego p. Abczyński; oznajmił zebranym, że przybył do Brazylji celem rozpoczęcia pośród wychodźstwa polskiego propagandy werbunkowej do ochotniczych oddziałów polskich, formowanych przy armii francuskiej.

Za jego inicjatywą powzięto zebranie uchwałę, wyrażającą konieczność walki o niezawisłość Polski... na ziemi francuskiej, pod naczelną komendą alian-tów.

Zarazem zapowiedział p. Abczyński, że głównym terenem jego »pracy« werbunkowej będzie Parana, gdzie największej mieszka Polaków w najlżejszych i najbardziej zwartych skupieniach. Do Parany więc jedzie ów pan wprost z Rio, zapewne w przekonaniu, że gorliwie go dozna poparcia ze strony tutejszych krzykaczy rusofilskich.

Jego misja na usługach władz francuskich oparta, jest oczywiście i zupełnie jasnym dowodem, że alianci ląka dziś krwi polskiej, sądząc że tanim kosztem ją nabędą. Brak materiału ludzkiego w anglo francuskich szeregach jest od wielu miesięcy publiczną tajemnicą. I dlatego to sprowadzali dotychczas z Afryki, Indji i Australii rozmaitych różnokolorowych, dzikich i barbarzyńskich obrońców swej zagrożonej kultury i swego stanu posiadania. Lecz artylerja nieprzyjacielska zrobiła swoje, dziesiątkując w okropny sposób tych rycerzy. Trzeba więc o nowych pomysłów obrońców, trzeba obok murzynów, Indian i Arabów afrykańskich postawić jako nowe mięso armatnie Polaków, choćby pościąganych z najdalszych zakątków świata

Tak zwany Legion polski we Francji jest śmiesznie mały i bez najmniejszej wartości wojennej; o tem wiedzą Francuzi doskonale i dlatego chcą go koniecznie powiększyć, urządając połów na naiwnych zapaleńców i wielbicieli oręża francuskiego na wychodźtwie. Gdyby ten polsko francuski Legion poparty był przez całą emigrację polską we Francji,

nie trzeba by agentów wysłać na łowy aż za morze, lecz wiadomo, że poważną część Polaków, na ziemi francuskiej ossiadłych, potępia tę karykaturę wojska polskiego, uznając za jedyną prawowitą naszą siłą orężną, armię polską w Królestwie.

Przypominamy przy tej okazji, że Rada Stanu potępiła oficjalnie projekty tworzenia wojskowych oddziałów polskich poza Polską. Zaś ogół polski we wszystkich dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej i nawet w Rosyi zsolidaryzował się w zupełności z tym głosem naszego tymczasowego rządu.

Na tym samym stanowisku стоимy i my jako organ niepodległościowy, uznając wolę Rady Stanu za jedyną dyrektywę w sprawach polityki narodowej. Potępiamy przeto jak najostrzej francuskie zakusy szafowania krwią polską dla interesów państwowych alianckich. Przekonani jesteśmy, że żaden narodowo uświadomiony Rodak nasz nie da się obalamucić ułudnym frazesom p. Abczyńskiego i swego życia, tak wysoce cennego dla zmarłych wstałej Polski, nie rzuci na marne.

Lecz nasi domorośli krzykacze moskalfilscy niechajże teraz swój frankofizm poprzeczają. Siłę języka i tężyźnię gęby niech zamieniają na »bohaterstwo« broni! Niech wszyscy jak jeden mąż na apel p. Abczyńskiego powędrują na pole chwwały po wawrzyny i kule do okopów francuskich. A na ich czele niechaj pospieszy ekscyzynownik z Chersonu Oczyści się wtedy atmosfera parańska, usunie się zgnilizna, zdrowe powietrze polskie od dawna trująca — odetchnięty swobodnie. Nikt za nimi płakać nie będzie.

Kandydaci partji rządowej.

Pod przewodnictwem D-ra Generoso Marques odbyło się w Kurytybie w niedzielę dnia 23 b. m. posiedzenie przedstawiceli partji rządowej, na którym ułożono następującą listę kandydatów tejże partji na deputowanych do kongresu:

- Dr. Trajano Joaquim dos Reis
- Dr. Marins Alves de Camargo
- Dr. Eurides Cunha
- Dr. Elyseu de Campos Mello
- Dr. Plinio Marques
- Dr. Hugo Simas
- Dr. Willie Brabazon Fonseca Davids
- Dr. Heitor Soares Gomes
- Dr. Generoso Borges
- Cel. Telemaco Morozine Borba
- Cel. João da Silva Sampaio
- Alfredo Romario Martins
- Nestor Victor dos Santos
- Jayme Ballão
- Cel. Jose Conçalves Lobo
- Cel. Domingos Soares
- Cel. Amazonas Marcondes
- Cel. Leopoldino de Abreu
- Cel. Francisco de Paula Killian
- Cel. Alfredo Xavier de Almeida
- Cel. Theotonio Marcondes do Albuquerque
- Cel. Nicolau Mader
- Cel. Brazilio Ribas
- Cel. Hildebrando de Souza Araujo
- Cel. Adelino Jose de Camargo
- Cel. Jose Macedo Junior
- Tte. Jose Nunes Sardenberg
- Cel. João Gabriel Martins
- Cel. Jorge Schimmelpfeng
- Cel. Gordiano Dias de Almeida Baptista.

D-r Stanisław Kłobukowski

zmarł w Palmas dnia 19 b. m. po krótkiej chorobie.

Ogółowi polskiemu znanym był przede wszystkim jako doskonały znawca wszystkich prawie kolonii polskich w w Brazylji, które podczas pierwszego swego pobytu na ziemi brazylijskiej zwie-dził badając stosunki w nich panujące i dając inicjatywę do założenia towarzystw z których wiele jeszcze obecnie istnieje. Szkoda że prócz kilku urzędowych artykułów i powierzchownych opisów nie zostawił choćby materiałów podstawowych o warunkach rozwoju tutejszych kolonii polskich; nikt bowiem inny nie miał do tego tyle sposobności, jak właśnie nieboszczyk.

Podczas drugiego swego pobytu w Brazylji był zmuszony D-r Kłobukowski iść się dla chleba drobnych urzędów przy

administracji kolonialnej. Wreszcie przez lat kilka redagował »Polaka w Brazylji«. Ostatniemi czasy był zajęty w interesie p. Rafała Karmana.

Wiadomo że zmarły należał do rodziny w kraju znanej i spokrewnionej z wybitnemi i staroimi rodami polskimi.

TELEGRAMY.

z dnia 22—24 września.

Zające Jakobstadu.

Dnia 23 b. m. dostał się w ręce armii niemieckiej Jakobstadt, miasto kurlandzkie położone nad rzeką Dźwiną, ważny rosyjski punkt obronny. Zupadkiem tego miasta zagrożony jest Dynaburg nie tylko od południa, lecz też od strony północnej, gdzie obecnie panami sytuacji stali się Niemcy.

Rosyjscy socjaliści o pokoju od-dzielnym.

Londyńska prasa ocenia stan rzeczy w Rosyi jako wprost fatalny. Gdy za braki Aleksiejewa wartość naczelnej komendy rosyjskiej zmalała do zera. Zaś w partji socjalistycznej zarysował się rozłam; większość socjalistów rosyjskich oświadcza się za pokojem. Maksymaliści domagają się od rządu petersburskiego natychmiastowego zawarcia oddzielnego pokoju z mocarstwami centralnemi.

Zredukowanie wojsk rosyjskich.

Petersburski telegram zapowiada, że celem przywrócenia dyscypliny wojskowej cyfra stojących pod bronią żołnierzy rosyjskich zostanie o 1/3 części zmniejszona.

Rewolta w batalionie kobiecym.

Za przykładem swych męskich kolegów popróbowali buntu wojowniczkami rosyjskimi Ochotniczy batalion kobiety zbuntowały się; zapalczywie ochotniczki rzuciły się na swą komendantkę p. Buczkarew, przyzecz obliły ją i pokaleczyły niemilosiernie. Koniec tej »rewolucji« położyło dopiero wojsko regularne, rozpędzając zrewoltowane kobiety. Zostały one rozbrojone i wydalone ze służby wojskowej, otrzymując bezpowrotny urlop.

Nowe tryumfy oręża włoskiego.

Z Berna szwajcarskiego donoszą: Na stokach Krasu ponieśli Włosi w ostatnich dniach kilka dotkliwych klęsk. Wskutek tego błaga rząd włoski usilnie Francję i Anglię o szybką pomoc wojskową. Madrycki zaś telegram utrzymuje że rząd londyński zwrócił się do Waszyngtonu z prośbą o posilki wojskowe dla Włochów.

»New York American« notuje wiadomość ze Rzymu o mającem wkrótce nastąpić pozbawieniu rangi wojskowej 13 generałów włoskich, 21 oberstwów i 151 oficerów rozmaitych stopni; którym przypisuje rząd włoski winę tych ostatnich niepowodzeń

Włoscy socjaliści za pokojem.

Rzymski telegram powiada, że socjalistyczny członek parlamentu włoskiego

Lazzari wydał manifest do ludu robotczego, a w szczególności do organizacji socjalno-demokratycznych w całych Włoszech, wzywając je do podjęcia silnej agitacji pokojowej w narodzie; propaganda ta zmierzać będzie do zniewolenia rządu króla Wiktora Emanuela by zerwał sojusz z aliantami i zawarł pokój z centralnemi:

Znany dziennik socjalistyczny »Avanti« wskazuje w szeregu artykułów na olbrzymie ofiary wojenne, jakie poniósł dotychczas naród włoski i wzywa do wyzwolenia się z pod przemocy anglo-francuskiej.

Prądy wojenne w Szwecji.

Holenderska prasa zapewnia, że sfery wojskowe szwedzkie coraz więcej okazują chęci do uderzenia w obecnych czasach na osłabioną i w wojnie domowej pogrążoną Rosję, celem oderwania od niej Finlandji.

Allianci niezadowoleni z Rosyi.

Z Amsterdamu nadchodzi następujący telegram:

Nie jest wykluczonem, że z chwilą rozpoczęcia układów pokojowych poczną Niemcy wycofywać się z Belgii i północnej Francji. Zaś zachodni alianci nie mają zamiaru robić wówczas Niemcom trudności skoro rząd berliński postawi na porządku dziennym pertraktacyi pokojowych, sprawę odebranych Rosyi prowincji nadbałtyckich zwłaszcza ze Anglii i Francją są obecnie z Rosyją bardzo niezadowolone wskutek ostatnich wypadków w tem państwie.

Wróg kościoła nawrócony.

Za portugalskim dziennikiem »Liberdade« przytacza »A União« z dnia 16 b. m. wiadomość następującą: Jedyne socjalistyczne członki hiszpańskich kortezów (czyli parlamentu) deputowany Paweł Iglesias, który słowem i piórem walczył przez cały szereg lat z Kościołem, jako zasadniczy i nieprzejednany wróg katolicyzmu — nawrócił się obecnie i będąc ciężko chorym przyjął Sakramenta Świętego.

OSTATNIE TELEGRAMY

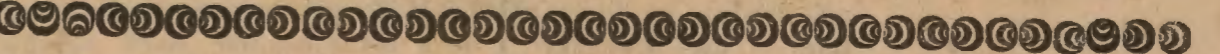
z dnia 25 września.

Strejk w Buenos Aires.

Robotnicy fabryczni w stolicy Argentyny ogłosili strejk generalny; 120000 robotników porzuciło pracę. Wskutek tego cały ruch przemysłowy w tem mieście został nagle wstrzymany.

Kółko Młodzieży Polskiej W KURYTYBIE.

urządza dnia 8 października 1917 r. Zabawę taneczną, na którą zaprasza Szanownych Rodaków. Dochód z zabawy przeznaczony na wykończenie domu towarzystwa. Podczas zabawy rozlicytowane będą drogocenne przedmioty. Początek o godz 8 mej wieczorem. Ceny: Panowie członkowie 1500 nieczłonkowie 2000, Panie 500rs.



Casa Floricultura



ul 15 de Novembro nr. 25

w Kurytybie (naprzeciw poczty) poleca Szan. Kolonistom wielki wybór świeżych nasion ważnych, a mianowicie: kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selery, ogórków i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Apteka Polska

I SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

prowizora farmacyi, chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtownych dla aptek, klinik, sklepów i t.

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM

„Araucaria”

Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi.
Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana.

Główny skład różnego gatunku **cygar** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najtańszych do najdroższych

Sprzedaż hurtowna i detaliczna — CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski,

dawny profesor i organista
na kolonii Thomaz Coelho.

Kolonia municypalna w Lapie.

Nowo założona w celu usunięcia braku produktów kolonialnych. Używa to nowe kolonizacyjne przedsiębiorstwo pilnym rolnikom najlepszej okazji osiedlenia się. Dobremi drogami dostać się można do miasta Lapy w ciągu jednej godziny, gdzie produkty rolne sprzedać można po wysokiej cenie.

Kolonia obejmuje tylko 85 lotów wymierzonych w ten sposób, że każdy lot ma wodę i równe części pola i lasu. Grunt to jeden z najlepszych w municypium, nadaje się pod uprawę wszelkiego rodzaju kukurydzy, fizonu, tytoniu, warzyw i t. d. szczególnie zaś drzew owocowych.

Klimat jest nadzwyczajnie zdrowy. Przeciętna cena lotu o 10 akrach wynosi 1.000\$000. Należy wpięć zapłacić zadatek w wysokości 20% od sumy kupna a resztę wypłacać w równie wielkich ratach rocznych; w ten sposób w ciągu 4 lat zostanie lot wypłacony.

W bezpośrednim sąsiedztwie kolonii znajduje się przystanek kolei Rio Negro — Serinha.
Bliższych wiadomości udziela prefekt munic. Dr. Santos Lima w Lapie.

DO SPRZEDANIA!

Całkowite urządzenie piły środkowej potrzebującej bardzo małej siły. Także znajduje się parę kamieni młyńskich 75 cm., specjalnie do

Bliższa wiadomość

u p. Stefana Miecznikowskiego

Marechal Mallet

Do sprzedania.

W pobliżu Araukaryi, na drodze wiodącej z Ipirangi do Araukaryi, Kampiny i Kurytyby, blisko stacyi kolejowej, gdzie gdzie mieszkał Józef Pasięcki jest do sprzedania lub do wynajęcia: duży dom na wendę, drugi dom na składy, stajnie, studnia na podwórzu z dobrą wodą i ogrodzony alkier ziemi.

Bliższa wiadomość u Józefa Rosoła lub u właściciela Antoniego Dranki.

Warstata stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniłam naprawy starych mebli. Mam również na składzie rumny różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.
Franciszek Lachowski.

APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni się stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania w sympolskim groszem intrsów obcych.

ZEGARMISTRZ POLSKI

Antoni Woliński



wykonuje wszelkie prace w zegarmistrzostwa wchodzące; mieszka przy ulicy Francisco de Paula 45

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne